

Redakcja: Kraków, Grodzka 55.
Administracja: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
 Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon: Redakcji Nr. 396, Administracji Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
 z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
 za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.,
 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
 Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
 poniedziałkowy i poświęteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświęteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednosłupowego
 drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po
 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane
 od miejsca wiersza drukiem petitem po 40
 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi
 po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
 Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za
 cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamieszczo-
 wych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miej-
 scowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty po-
 czkowej. — Redakcyja rękopisów nie zwraca
 i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Krwawe dni.

Krew w żyłach się ścina, pięści kurczowo
 zaciskają się na odgłos mordów straszliwych
 w Warszawie. Wszystkie okropności zorga-
 nizowanego, przycięwanego z dzikiem, zim-
 nym okrucieństwem zbirów, mordowania,
 kałeczenia, dobijania konających, pastwienia
 się nad trupami, wszystko, co piętnuje nie-
 startą, hańbą zbrodni masowej, złączyło się
 przeciwko ludowi bohaterskiemu Warszawy
 w dniu 1 Maja, demonstrującemu na równi
 z proletaryatem socjalistycznym Europy.

Kiedy się słyszy o tych bohaterstwach, o
 tych męczeństwach, chciałoby się porwać do
 jakiejś natychmiastowej, odruchowej niemal
 zemsty, do uratowania sprawiedliwości na
 świecie, do wymierzenia kary na zbrodnię.

I dopiero przeczytać trzeba pisma warszaw-
 ych urzędników i stańczyków, aby zrozumieć,
 do czego doprowadziła nasza klasa „wyższa“
 wiekowa niewola, do jakiego nieludzkiego
 zwyrodnienia doszły te klasy, skoro po ta-
 kich mordach okropnych „Czas“ krakowski
 uderza na — klasę mordowanych, a ubole-
 wa tylko, że ludność nie ma zaufania do
 władzy!!

Zwierzęta na widok krwi przelanej z wię-
 kszą groząby się zachowały, niż ci dzienni-
 karze galicyjscy, którzy piszą na rozkaz —
 na korzyść morderców...

Tylko indyferentyzm niesłychany klas śred-
 nich i wyższych w Galicji może znosić
 spokojnie te obelgi, rzucone na lud polski,
 mordowany przez żołdaków carskich. I ma
 się uczucie, że ten lud będzie musiał odku-
 pić krwią swoją serdeczną resztę Polski, że
 ofiarami swojemi, potęgą swej walki zmusi
 wreszcie to plemię ohydne do milczenia
 przynajmniej wobec dramatu rewolucji lu-
 dowej.

Teraz nie może już chyba nikt ludzię się
 co do zamiarów rządu moskiewskiego, teraz
 stosunek „ludności do władzy“ jest tak prze-
 raźliwie jasnym, tak wrogim, tak nieprzeje-
 dnym, że wszelkie udawanie dalsze „zau-
 fania“, wszelkie liczenie na „dobrą wolę“
 jednostek z pośród morderców, będzie kłam-
 stwem świadomem, będzie zdradą, której
 żadna wspólnota narodowa lub społeczna spo-
 kojnie nie zniesie!

Filia „Warszawskiego Dniownika“ w Kra-
 kowie, redagowana pod kierownictwem Tar-
 nowskich i spółki, zobaczy wkrótce, że nie
 będzie mogła bezkarnie napadać na tych, któ-
 rzy życie swoje niosą w ofierze najświętszych
 praw i interesów naszych...

I na Galicję przyjdzie pora ocknienia się
 wobec prowokacji stańczykowskich organów,
 spieszących na pomoc żołdakom cara i ich
 komendantowi Maksymowiczowi!

Z krwawego święta.

Podajemy poniżej jeszcze jeden opis wstrzą-
 sającego przebiegu 1 Maja w Warszawie; oprócz
 pewnej ilości faktów, znanych już z innych na-
 szych korespondencji, zawiera on wiele szcze-
 gółów nowych, a zgodność w faktycznym przed-
 stawieniu rzeczy listów tych, pochodzących z róż-
 nych niezależnych od siebie źródeł, jest rękoj-
 nią autentyczności podanych przez nie informa-
 cji. Autor poniższego listu, wybitna osobistość
 z pośród inteligencji warszawskiej, nie należy
 do sfer socjalistycznych.

Warszawa, 2 kwietnia.

Uroczysty świąteczny ranek. — Rzeź w Alejach Jero-
 zolimskich. — Straszne okrucieństwa. — Jeszcze ma-
 nifestacye. — Bomba na Marszałkowskiej. — Nowe
 szarże i salwy. — Nazajutrz. — Solidarność całego
 społeczeństwa z manifestantami. — Wpływ moralny so-
 cjalistów. — Żądza odwetu u ludności.

Niedziela była spokojna.

Wczoraj od rana, zgodnie z zapowiedzią, za-
 marł wszelki ruch w przemyśle, handlu, we
 wszystkich bez wyjątku biurach prywatnych i
 publicznych. Wczesnym tylko rankiem wyszło
 kilka tramwajów oraz pewna ilość doróżek, lecz
 już o godz. 8½ rano wszystkie tramwaje i do-
 różki wróciły do domu.

Od 9 rano cisza na ulicach zupełna, kiedy
 niekiedy tylko przejeżdżali oficerowie w wolan-
 tach „z kuczerami“. Poza tem żadnego ruchu
 konnego.

Wszystkie cukiernie, kawiarnie pozamykane,
 na wszystkich wielkich i małych sklepach napis:
 sklep zamknięty. Niektóre, zresztą nieliczne skle-
 py na główniejszych ulicach otwarte. W atmo-
 sferze całe święto, nie takie zwykłe świę-
 to, lecz spokojną imponującą uroczystość. Na uli-
 cach wszędzie dużo ludzi, zwłaszcza na głów-
 niejszych.

Publiczność przeważnie inna, niż
 zwykła świąteczna, „arystokracji“ mało, głównie
 zaś ludność robotnicza i średnia, odświętnie przy-
 brana. Patrolów wojskowych dużo, lecz wszędzie
 panował spokój, można było przypuszczać, że i
 reszta dnia minie spokojnie. Niestety, przypu-
 szenia te były złudne.

O godz. 1½, po południu rozegrał się straszli-
 wy dramat w Alejach Jerozolimskich koło pose-
 syj nr. 99 i 101. Tłum kilkunastotysięczny z ko-
 bietami i dziećmi siedł spokojnie od Woli. Prze-
 szedł ulicę Wolską, Chłodną, zwrócił na Żela-
 zną, przeszedł całą Żelazną i obok dworca ka-
 liskiego zawrócił na Jerozolimską. Na całej tej
 przestrzeni tłum ten spotykał liczne patrole i
 oddziały wojska, które jednak przechodziły spo-
 kojnie. Inaczej było w Alejach Jerozolimskich.
 Koło wyżej pomienionych posesyj (w jednej z
 nich nr. 99 remiza karet i fabryka karet, w
 drugiej nr. 101 skład desek, drzewa) tłum spo-
 tknął się z oddziałem wojska pułku keksholm-
 skiego lejbgwardyi, na którego czele kroczył
 komisarz cyrkułu XI Zankow (tak zapewniali
 wczoraj — dziś niektórzy twierdzą, że był to
 pomocnik komisarza XI cyrkułu).

Tłum zamierzał ominąć oddział wojska, podob-
 nie jak to powtarzało się wielokrotnie w czasie
 pochodu. Komisarz jednak wystrzelił z rewolweru,
 a następnie rozkazał strzelać do tłumu. Pozyty-
 wnie stwierdzono, że z tłumu nikt nie strze-
 lał. Tłum z pochodu, a wraz z nim liczni przy-
 padkowi przechodnie, znajdujący się wówczas na
 ulicy, w szalonym popłochu zaczęli się chronić
 w posesjach nr. 99 i 101. Lecz tu schronienia
 nie znaleźli. Oddział gwardyi pod wodzą komi-
 sarza oraz ukryty w jednej z sąsiednich pose-
 syj inny oddział wojska rzucił się za uciekają-
 cymi.

I rozpoczęła się straszna rzeź bezbronnego lu-
 du: rozbicieni żołnierze strzelali, kłuli bagneta-
 mi, siekli szablami, tłukli korbami wszystko i
 wszystkich. Część pochowała się po różnych za-
 budowaniach gospodarczych, w mieszkaniach stró-
 żów i ubogich mieszkankach oficyalistów (w po-
 sesjach tych nima domu większego — są tylko
 różne składy — posesye te oddzielone są parka-
 nami, za którymi jest ogród, wychodzący na ul.
 Nowogrodzką w tem miejscu, gdzie przylegają
 mury szpitala Dzieciątka Jezus) oraz w miesz-
 kaniu zarządzającego fabryką karet Jamiołkow-
 skiego.

Naoczni świadkowie, mieszkańcy tych posesyj,
 nie są w stanie przedstawić grozy całej sceny,
 jaka tu się rozegrała. Strzelano do mieszka-
 nych przez okna, przez drzwi (wszystkie zabudowania
 są parterowe), rażąc wszystkich, ktokolwiek tam
 był. Rannych dobijano bagneta. Jedną dziew-
 czynkę 7—8-letnią, żydówkę, która skryła się
 za drzwiami, zastrzelono, a później szablą roz-
 łupano czaszkę — nie dość tego jednak było roz-
 bestwionemu żołdactwu: mózg z czaszki wy-
 mowali szablą i rozrzuć w powie-
 trze. Spora gromadka ludzi skryła się w zabu-
 dowaniach gospodarczych, stojących nad jakimś
 suterenami czy dołami; budynek ten nie wytrzymał
 i zawalił się wraz z ludźmi do tego dołu. Żołnierze
 zaczęli strzelać do tej masy ludzi, za-
 padłej z budynkiem w dół. Na posesjach tych
 wszędzie strumienie krwi (o godz. 7 wieczorem),
 wszędzie ślady kul.

Inna część tłumu pobiegła w szalonym pędzie
 wzdłuż posesyj, przez parkan, ogród, otoczony
 drutem kolczastym, na Nowogrodzką, aby stąd
 przez mury szpitalne ratować się na terytorium
 szpitalnem. Wojsko zaczęło strzelać do ucieka-
 jących, mierząc w kierunków szpitala. Kilkadzie-
 siąt kul padło na pawilony szpitalne; chorzy i
 służba szpitalna, stojący na balkonach, na czwo-
 rakach ratowali się ucieczką. Parę pawilonów
 jest uszkodzonych. Zresztą od strony Nowogrodz-
 kiej zjawiało się również wojsko, które z drugiej
 strony zaczęło prażyć uciekających. Ze strony
 ludu nikt nie strzelał, nikt żadnej walki nie pró-
 bował. W ciągu pół godziny padło 26 trupów,
 33 osoby ciężko ranne przewieziono do szpitala
 Dzieciątka Jezus (z których do dziś rana zmarło
 10), nadto zaś wielu rannych z placu rzezi u-
 dało się samych lub zostało zawiezionych do mie-
 szkań prywatnych.

W nocy o godz. 1-szej 25 trupów wywieziono
 z prosektoryum, niewiadomo dokąd (mówiono, że
 do X cyrkułu — tam jednak osobom zapytują-
 cym dowodzą, iż trupów tam nima). Pozostał
 trup panny Gastjer, Rosyanki, pasierbicy le-
 karza wojskowego Zubowskiego. Szła ona z ma-
 tką, ją zabito, matkę zaś potłuczono. Oprócz ofiar
 zamordowanych i rannych, pewną część areszto-
 wano. Pośród zabitych i rannych dużą część sta-
 nowiła dzieci od 10—17 lat; dużo było dzieci
 młodszych, a także kobiet.

W innych dzielnicach było względnie spokoj-
 nie, t. j. nie było takich ofiar. W wielu miej-
 scach zbierały się tłumy na ulicy — zjawiał się
 mówca, który ze stołka przemawiał do ludu.

Koło 9½ wieczorem na ul. Marszałkowskiej,
 wprost ul. Widok, ktoś rzucił bombę w patrol
 kozacki: wybuch był straszny. Liczby zabitych
 kozaków ustalić nie można; mówią jedni, że było
 6 zabitych i kilku rannych, inni zaś, że jeden
 kozak ciężko ranny, a nadto trzy konie. Wtedy
 rozpoczęto straszną szarżę na tłumy publiczności,
 znajdującej się tam wówczas. Niedosć na tem,
 na ul. Widok, Złotej, w pobliżu Marszałkowskiej
 policja odbywała rewizye po wszystkich mieszka-
 niach i aresztowała wszystkich, ktokolwiek nie
 był tam zameldowany.

Oprócz tego wieczorem i w nocy działy się
 różne gwałty i strzelano do przechodniów, do lu-
 dzi w oknach lub na balkonach.

Dziś (2-go) na ulicach wszędzie tłumy ludzi
 wzburzonych i pragnących zasięgnąć informacji.
 Ruch na ulicach szalony. Patrolów i wojska
 masa — lecz dziś wojsko zachowuje się niezach-
 cępnie.

Podkreślić należy zachowanie się całego spo-
 łeczeństwa (mówię całego, choć zapewne „trze-
 zwe“ elementy, należące zwłaszcza do sfer kie-
 rujących różnych partij „politycznych“, ze wzglę-
 dów wyższych, politycznych będą utyskiwały z
 powodu niepokojów): wszystkie sfery, sklepika-
 rze, kupcy, inteligencja, przemysł, sfery mie-
 szczańskie — wszystkie przychylnie i ze współ-
 czuciem patrzą na ruch ten. Wczoraj i dziś są
 jakby dwa światy wrogie: jeden społeczeństwo,
 drugi — wojsko i władze.

Dalej zaznaczyć należy zjawisko przed rokiem
 jeszcze nieznanne: wszyscy są posłuszni jakiejś
 nowej potęgze; wszyscy spełniają nakazy z oba-
 wy kary, która może spaść, jeśli nakaz nie bę-
 dzie spełniony; nawet stróż domów, dawniej tak
 skrupulatnie spełniający rozporządzenia policji,
 wczoraj wszędzie otwierali bramy i ukrywali u-
 ciekających, pomimo wyraźnego zakazu policji.
 Stróż domu nr. 99 w Alejach Jerozolimskich,
 który istotnie podobno otworzył bramę, rozcho-
 rował się, usłyszawszy zarzut, jakoby bramy przed
 uciekającymi nie otworzył. Takich faktów wiele.

Wśród ludności szalone wzburzenie. Mówią, że
 nie darują tej rzezi, że oddadzą rządowi; krą-
 żyły dziś wieści, że niektóre fabryki stanęły, że
 robotnicy wychodzą. Do godz. 3 spokojnie.

* * *
 Nieustraszony lud. — Manifestacye po rzezi. — Sceny
 szpitalne. — Bomba.

Z obszerniejszego listu prywatnego, który za-
 wiera opis wypadków w Warszawie, zgodny z tymi,
 które już pomieściliśmy, podajemy następujące
 ustępy:

...Była już godzina 2-ga po południu — ale
 tłum podniecony nie dawał za wygraną i w in-
 nych punktach miasta rozpoczęły się nowe po-
 chody. Trzeba było widzieć tych ludzi z okiem
 jasnym, głowami podniesionymi, czołem opromie-
 nionem jakąś świętą aureolą, wpatrywać się w te
 twarze uduchowione; słysząc owe okrzyki: „Precz
 z caratem! Precz z niewolą! Niech żyje rewolu-
 cya! Niech żyje wolna Polska!“ — a każdy
 wątplący, na duchu upadły musiał przejrzeć i u-
 wierzyć, że ten lud — w końcu zwyciężyć
 musi.

O godz. 3½ odbyła się wspaniała manifestacya
 na ul. Złotej od Komitetowej do Marszałkow-
 skiej, w oczach żołdactwa niemal, i nie rozumię,
 czemu nie powtórzyła się ta sama rzeź; być może,
 że i żołnierzy lub ich władze opanował jakiś
 lęk wobec tego bezprzykładnego bohaterstwa.

Sceny szpitalne. Kobieta z ludu z przestrze-
 loni nogami, którą mąż zabił na rękach do
 szpitala, mówi do męża podczas opatrunku: „Ja-
 kiś ty szczęśliwy, możesz jeszcze pójść na de-
 monstracyę, a ja tu muszę pozostać“.

Chłopak 15-letni, konający, woła: odepnijcie
 mi blazę, by mi lżej było umierać i zdejmcie
 zasłonę z oczu, bym jeszcze towarzyszyów zoba-
 czył! Miał on twarz strzaskaną szablą, zalane
 krwią oczy i śmiertelny postrzał w brzuch...

Gdy wybuchła bomba, rzucona w biwakują-
 cych przy dworcu wiedeńskim kozaków — dokoła
 kuchni polowej i wladarka gorzałki — znajdowa-
 łem się w odległości dwóch conajmniej kilome-
 trów: a jednak siła wybuchu była tak silna, że
 słysząc go było wyraźnie i szyby w mieszkaniach
 przeciągle zadrżały. Wiadomo, że w promieniu
 100 metrów przeszło od miejsca wybuchu, wszy-
 stkie szyby rozprysły się w kawałki, zegar na
 wieży dworca, na wysokości conajmniej 6 pięter,
 uszkodzony stanął — i indeks przygwożdżony zo-

stał do chwili, kiedy sąd ludowy nad zbro-
 dnicami pierwszy swój spełnił wyrok...

Ile zginęło wojska, trudno ustanowić. „War-
 szawski Dniownik“ podaje wiadomość, na wzór
 depesz Kuropatnikowskich o lekkim zranieniu
 kilku kozaków i dwóch koni. Ale od mieszkań-
 ców okolicznych, którzy z okien domów obser-
 wowali co się dzieje, słyszałem, że sanitariusze
 zabrali dwadzieścia kilka ciał wojsko-
 wych...

1 Maja w zaborze rosyjskim.

Siedlce, 2 maja.

Zgromadzenie przedmajowe. — Manifestacya na cmen-
 tarzu. — Powszechne bezrobocie i Maja. — Mani-
 festacya bundowska i rzeź bezbronných. — Wojsko o-
 twiera sklepy. — Manifestacya przy kościele. — Pier-
 wszy Maja na wsi. — Chłopi świętują. — Aresztowa-
 nie towarzysza i odbicie go przez chłopów. — Pierwszy
 [Maja w więzieniu.

Dnia 24 kwietnia organizacya nasza urzą-
 dziła walne zgromadzenie partyjne za mia-
 stem, wspólnie z towarzyszymi-żydami; ze-
 brało się przeszło 200 ludzi. Na zebraniu
 tem postanowiliśmy postarać się o powsze-
 chne świętowanie 1 Maja,

D. 25 urządziliśmy demonstracyę na cmen-
 tarzu nad grobem zamordowanego w więzie-
 niu tutejszem towarzysza Ignacego Piwowar-
 czyka, kotlarza, aresztowanego w Warszawie
 w styczniu podczas strejku powszechnego. Jeden
 z towarzyszyów wygłosił płomienną mo-
 wę, wzywającą zebranych do zemsty na nie-
 nawistnym rządzie. Następnie około 500 ze-
 branych zaśpiewało „Czerwonego“. Po wy-
 ściu z cmentarza towarzysze urządzili pochód
 manifestacyjny przez długą ulicę Cmentarną
 i Szpitalną do Warszawskiej, śpiewali „Czer-
 wonego“, „Warszawiankę“ i wznosili rewolu-
 cyjne okrzyki. Napotkanego po drodze puł-
 kownika żandarmskiego powitano gładem zło-
 rzeczeń i kamieni.

Dzień Pierwszy Maja obchodzili Siedl-
 ce uroczystem powszechnem bezrobociem:
 Ani jeden warsztat, ani jeden sklep
 nie był czynny. Ulicznej manifestacyi ko-
 mitet miejscowy postanowił nie urządzać ze
 względu, że całe miasto zawałone było woj-
 skiem, a nie mieliśmy możliwości uzbroić do-
 statecznie naszych szeregów. Cały dzień też
 przeszedł spokojnie. Dopiero około godz. 7
 towarzysze-żydzi z Bundu zaczęli się grupo-
 wać na ul. Warszawskiej. W jednej chwili
 pijane żołdactwo rzuciło się jak wściekłe na
 nich. Urządzili formalną nagonkę na bezbron-
 nych ludzi, bijąc na prawo i na lewo win-
 nych i niewinnych; a gdy już zabrakło lu-
 dzi na ulicy, rozpasane żołdactwo wpadło do
 bożnicy i tam, kogo trafiło, tłukło korbami i
 szablami. 23 ludzi ranili, z tych 4 cięż-
 ko; aresztowali około 40 z Bundu, a tylko
 jednego z naszych.

Około godz. 5 jeli oficerowie z dragonami
 siłą otwierali sklepy, lecz nie wszędzie im
 się to udało, gdyż mądrzejsi właściciele po-
 chowali się i tem utrudnili żołnierzom otwie-
 ranie.

Mała manifestacya odbyła się przy wy-
 chodzeniu z nieszporów; utworzył się spory
 tłum i wznoszono okrzyki rewolucyjne.

Tak minął 1 Maja w mieście. Świętowali
 również chłopci w okolicznych wioskach,
 oraz w powiecie łukowskim, w Syrokomli,
 Woli Gułowskiej i w Budziskach; były po-
 wywieszane czerwone sztandary z napisami:
 Precz z rządem carskim! Niech żyje P. P.
 S! W Łysobykach było święto powszechne;
 w tych Łysobykach d. 29 kwietnia areszto-
 wano jednego z naszych towarzyszyów-kolpor-
 terów i skuto go w kajdany, chcąc wysłać
 do Łukowa. Lecz towarzysze-chłopi wyszli
 na drogę za miasteczko i odbili aresztowa-
 nego, połamali kajdany, pobili strażnika i o-
 bili również szpicla.

W tej chwili dowiaduję się, że więźniowie
 polityczni w Siedlcach też świętowali cały
 dzień, protestowali przeciw władzom i wzo-
 niali okrzyki rewolucyjne. M.

Płock, 2 maja.

Powszechne świętowanie. — Demonstracye. — Zach-
 owanie się władz.

Wczoraj Płock po raz pierwszy świętował 1
 Maja. Co prawda, podróż idei majowej do na-
 szego Płocka trwała 16 lat, ale i nasz prastary
 gród okazał się przyjaźni.

Przez cały wczorajszy dzień ulice miasta były
 przepełnione spacerującymi, a przed i po połu-
 dniu odbyły się tłumne demonstracye. Tysięczny
 tłum przechodził uroczystość po wszystkich ulicach

miasta. Wszystko odbyło się spokojnie, wspólnie i, jak na Płock, okazało.

Starca z żółdactwem miały miejsce tylko dziś, 2 maja. Za tłumem rozpadali tłum galopujący środkiem dragoni, na ulicach też dokonywali szarży, zajmowali cały środek ulicy, a publiczność swobodnie trotuarem spacerowała. Jednemu chłopcu wybił oko, a innego strącił koło, zresztą lekko.

Dzisiaj władzę namyśliły się co robić i aresztują ludzi, spacerujących w czerwonych krawatach. Zapisują nazwiska tylko i zarez wypuszczają.

P.

Przegląd polityczny.

W sejmie węgierskim toczyła się przedwczoraj debata adreśowa. Po referacie posła Batyaniego oświadczył poseł Nagyi (liberał), że dotąd nie było zwyczaju przedkładania adresu, któryby nie był odpowiednią na mowę tronową.

Poseł Kossuth, powitany przez lewicę owacyjnie, oświadcza się za adresem i podnosi imieniem partii niezawisłość, że ona utrzymuje niezmiennie swe zasady i będzie niezmordowanie walczyła dla ich urzeczywistnienia. Partya jego jest świadomą tego, że położenie kraju jest ciężkie i że w interesie kraju leży rychłe mianowanie gabinetu. Właśnie dlatego wstąpiło jego stronnictwo do koalicji, którą popiera nie tylko liczebnie ale i moralnie i ludno też są nadzieje rozbić jej. W adresie koscielnym o wiele jaśniej jest podany kierunek dla nowego rządu, jak w byłych liberalnych. Stronnictwo jego żąda więcej, jak zawiera adres, ale obecnie nie mając absolutnej większości, choć jest pewne, że w razie ponownych wyborów osiągnęłoby ją, nie wymaga w adresie przyjęcia całego swego programu, lecz żąda, by nie było jemu przeciwnego.

Poseł Tomasz (Chorwaci) przedkłada imieniem posłów chorwackich oświadczenie, że Chorwaci chcą i nadal pozostać w dobrych stosunkach z Węgrami i chcą prowadzić politykę, odpowiadającą interesom państwa węgierskiego. Z drugiej strony nie mogą absolutnie odstąpić od postanowień ugody węgiersko-chorwackiej, zapewniając im prawa nie tylko w urzędach ale i w wojsku, i dlatego na wypadek unarodowienia armii żądają zaprowadzenia w pułkach chorwackich języka chorwackiego. Pod względem ekonomicznym uznają Chorwaci prawo zaprowadzenia węgierskiego samodzielnego okręgu cłowego, ale obecnie uważają to za nie na czasie. Zakończył oświadczeniem, że Chorwaci odrzucają adres.

Ustawa przeciw imigrantom w Anglii. Omówiony już w „Naprzodzie” projekt rządowy o ograniczeniu imigracji do Anglii przyszedł 2 bm. pod obrady Izby gmin. Imieniem liberalnej opozycji przemawiał poseł Dilke przeciw ustawie, podnosząc, że — wbrew tradycji angielskiej — nie daje imigrantom politycznie lub religijnie prześladowanym należytej opieki. Ponieważ bil ten głównie skierowany jest przeciw imigracji żydów rosyjskich, którzy konkurencją swoją obniżają zarobki robotników angielskich, podniósł drugi poseł liberalny Trevelyan, że naród angielski czuje ogólną sympatię dla uciskanego narodu rosyjskiego. Nietylko żydzi, ale i rodowici Rosjanie niekają ze swojej ojczyzny, aby uniknąć nieznosnego ucisku politycznego i religijnego. Przez przyjęcie bilu rządowego zostanie dla nich Anglia zamknięta, a ponieważ nie mają często dość środków, aby się dostać do Ameryki, skazani chyba będą na śmierć głodową mimo chęci do pracy.

Mówcy konserwatywni przemawiali za bilem, podnosząc, że nie będzie on skierowany przeciw imigrantom politycznym. Konserwatysta Evans-Gordon oświadczył, że gdyby np. Japon lub Gorkij przybyli do Anglii, zostaliby z największymi honorami przyjęci; Anglia nie ma zamiaru znieść swego tradycyjnego asyłu dla przestępców politycznych. Reprezentant rządu podsekretarz stanu Akers Douglas zaprzeczył, jakoby rząd kierował się jakimiś względami antysemitkami; rzecznik mu się tylko o ekonomiczną ochronę krajowych sił roboczych, a prawa politycznych imigrantów pozostaną nienaruszone.

Jak ostatnie depesze donoszą, został bil ten przez Izbę gmin uchwalony. Rozchodził się więc tylko o sankcję Izby lordów. W każdym razie jest to wielka śmiałością ze strony bankrutującego rządu konserwatywnego przy końcu peryodu legislacyjnego takie ustawy wносить. O ile ustawa ta nie zwraca się przeciw imigrantom politycznym, to w każdym razie jest reakcją ze względów ekonomicznych i sprzeciwia się obowiązującemu dotąd w Anglii duchowi wolnego handlu.

Przegląd społeczny.

Strejk krawców we Lwowie nie zakończył się tak prędko, ponieważ majstrowie stanęli na zupełnie negatywnym stanowisku i nie chcą zgodzić się na przedłożony cennik i w ogóle nie chcą pertraktować z robotnikami. Strejk robotników jest ogólny, ani jedna pracownia nie robi. Majstrowie postanowili złożyć książki robotników w biurze przemysłowym i wypisać robotników z Kasy chorych. Ten równie głupi, jak prowokujący czyn nie wywołał zamierzonego efektu, gdyż biuro przemysłowe nie przyjęło książeczek z następującym uzasadnieniem: „Mamy dość własnych papierów, nie potrzeba nam”.

Denuncjacye majstrów do policyi sygnują się jak z worka. Zwłaszcza patrola strajkowe doprowadzają majstrów do wściekłości. Korzystając z tego, że wielu urzędników policyjnych jest ich klientami, używają majstrowie swych wpływów, aby spowodować aresztowanie niewinnych robotników. W czwartek np. aresztowano pięciu robotników. Z trudem udało się ich uwolnić.

Cała prasa burżuazyjna stanęła po stronie majstrów. „Słowo polskie” zamieszcza np. interwju z majstrami, pełny najbezczelniejszych kłamstw. Kłamstwem przedewszystkiem jest, jakoby cennik nowy, proponowany przez robotników, był wygórowany. Przeciwnie, nowy cennik różni się od dotychczasowego zaledwie o parę koron.

Najbardziej niesłusznym jest następujący ustęp interwju w „Słowie polskim”:

— „Przedstawię panu kupieckim rachunkiem — zwrócił się do mnie jeden z majstrów, zatrudniających większą liczbę robotników — że zawarcie ugody na podstawie żądań robotników przyniosłoby mi większą szkodę, aniżeli trwanie strejku przez cały sezon. Oto najlepszy sezon przynosił mi dochodu 1500 K, gdy przeciwnie podwyżka ta kosztowała mnie 8000 K. Wolę zatem stracić 1500 K, aniżeli 8000 K, których na klientach odbić nie mogę”.

W odpowiedzi na to, przedstawiają robotnicy szereg cyfr, które kwestyę całą przedstawiają w zupełnie innym świetle: Pierwszorządna pracownia, zatrudniająca 30 robotników, produkuje tygodniowo przeciętnie 20 ubrań marynarskowych, za które bierze od gości za sztukę 45—50 złr. Na każdej sztuce zarabia majster co najmniej 15 złr., gdyż sukno, dodatki i płaca robotników wynosi zaledwie 28 złr. Zwłaszcza na suknie zarabiają majstrowie bardzo dużo. Otóż sezon trwa cztery miesiące, czyli 17 tygodni; przez ten czas wyprodukuje pracownia 340 ubrań, co przyniesie czystego dochodu majstrowi przeszło 5000 złr. Gdyby ten sam majster płacił wedle nowej taryfy, musiałby płacić tylko o 1 złr. więcej od ubrania, niż dotychczas, czyli przez sezon tylko 340 złr.

Wobec tych cyfr wyglądają twierdzenia majstrów bardzo podejrzanie. Niedarmo powiedział ks. Minkowski: „dobrze zaprowadzona pracownia krawiecka jest kopalnią złota”.

Pp. majstrowie będą musieli opuścić nieco ze swych zysków i zgodzić się na żądania robotników, które są skromne i słuszne.

Baczność Towarzysze złotnicy! W fabryce wyrobów złotniczych Bernarda Goldberga w Wiedniu II Obere Donaustrasse wybuchł strejk z powodu wydalenia z pracy męża zaufania robotników. Ponieważ Goldberg usiłuje werbować w Galicyi łamistrejków, ostrzega się robotników złotniczych przed przyjęciem tam roboty.

Gdzie się podział Skarb narodowy?

Świeżo wyszła z druku sensacyjna broszura:

Historia miliona narodowego w Rapperswylu.

Napisał **Mieczysław Golberg.**
Cena 50 halerczy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KRONIKA.

Trzeci maja w Sokole krakowskim. Do jakiego stopnia upadku doprowadzono mieszczańską patriotyzm „sokółów” i innych biurokratów galicyjskich, o tem może świadczyć smutny fakt, że „patriotyczny” wieczór, urządzony w Sokole, zagajał — Franciszek Ptak z Bieńczy. Propinator, geszefciarz chłopski, kandydat z ramienia rządu i łotrzyka Ehrenberga, figura przyodziana jednak w piękną sukmanę krakowską — ten Franciszek Ptak plecie bzduręta pochlebne, „panom dziedzicom”, opowiadając publiczności rzekomo „inteligentnej” niemożliwe rzeczy i to w chwili, kiedy w Królestwie krew się leje, kiedy najdzielniejsze siły w narodzie porwały się do walki na śmierć i życie!

Czy nie było już innej sukmany, innego chłopca, któremu można było bodaj rękę podać bez wspomnienia o — Ehrenbergu i antysemitkach oczańduszach?

Zjazd balneologiczny. Ze sfer lekarskich piszą nam: W sobotę i niedzielę odbędzie się w Krakowie zjazd lekarzy zdrojowych. W zjeździe mają wziąć udział poważni lekarze z Galicyi i Królestwa, zapowiedziane są w programie interesujące wykłady, słowem zjazd zapowiada się dobrze. Celem zjazdu ma być podniesienie naszych zdrojowisk. To wszystko bardzo piękne. Zwołaniem zjazdu zajmuje się Towarzystwo balneologiczne, którego prezesem jest prof. dr Ludomił Korczyński (krewiak ostawionego kolchicynicznego hofrata Korczyńskiego); tenże dr Ludomił Korczyński ma wygłosić odczyt: „O organizacji i administracji krajowych zdrojowisk”. Osobliwy ten „profesor”, autor przewodnika kąpielowego, opracowanego na podstawie prospektów leczniczych, a nazwanego szumnie „balneografią” — jest typowym przedstawicielem tych pustych i do śmiechu powagą nadętych

karyerowiczów i błęgiów, którzy, prawda, o podniesieniu czy to przemysłu krajowego, czy też zdrojowisk naszych, mają na celu tylko własną reklamę lub interes swój kieszani. I dlatego nie wierzymy, aby tacy ludzie mogli jakkolwiek pracą ogólną poprowadzić należyte z korzyścią dla kraju, a sądzimy, że wysuwanie się tych samolubnych jednostek na czoło towarzystw i zjazdów może tylko zdyskredytować te instytucje w opinii poważnego ogółu i zamiast pożytku szkoda tylko przynieść. Przestrzedz ogół ludzi dbałych o rozwój zdrojowisk przed powierzaniem całej akcji w ręce tak niefortunnych i ogółowi lekarzy niesympatycznych „uczonych” i „działaczy” jak dr Ludomił Korczyński i Spółka — uważaliśmy za nasz obowiązek zwłaszcza w przededniu zjazdu balneologicznego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbijają się pełne ostatnie próby z dekoracjami i statystami z 4-aktowego dramatu ludowego „Bartosz Głowacki”, napisanego na tle historycznym przez Adama Staszycza, autora cenionych sztuk ludowych i patryotycznych. Role główne odegrają pp. Kotarbiński, Mielewski, Zelwerowicz, Stępowski, Jednowski, Zawierski, Andrzejewski, Walewski, Frąckowski, Bronicz, Strycharski, Jejde, Sosnowski, Puchalski i inni; pp. Arkawinówna, Senowska, Broniczowa, Wójcicka, Konarska, Sokolicz, Górski i Czechowska J. Osobno odbywają się próby ewolucji koszyńców ze śpiewami w 3 akcie. Reżyserję prowadzi p. Mielewski, muzykę skomponował p. Michał Świerzyński.

Także „dziennikarz”. Dnia 4 b. m. odbyła się przed krakowskim trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Ursela ponowna rozprawa przeciw Feliksowi Doerflerowi, b. redaktorowi „Gazety żandarmery” o zbrodnię sprzeniewierzenia. W pierwszej rozprawie odbytej 19 października 1904 przed trybunałem przysięgłych, został Doerfler uwolniony, ale wskutek zażalenia nieważności prokuratury zniósł najwyższy trybunał w Wiedniu ten uwalniający wyrok i zarządził odbycie nowej rozprawy przed zwykłym sądem orzekającym. Doerfler oskarżony był o sprzeniewierzenie popełnione przez to, że od kilku kobiet wyłudził łączną kwotę 600 K, jako kancję dla rzekomo założyci się mającego biura pomocy dla wdów i sierot po żandarmach. Po wywodach obrońcy dra Seinfeldta trybunał skazał Doerflera w uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 1 miesiąc więzienia. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Zabawę majową urządziła Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w niedzielę 7 b. m. na Woli Justowskiej (ogród p. Meckiej). Program obfity. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby. W razie niepogody zabawa odłożona aż do zawiadomienia.

Z Tarnowa piszą nam: Jak dalece władze magistrackie w Tarnowie czuwają nad bezpieczeństwem obywateli na wypadek pożaru, ilustruje dosadnie następujący fakt:

W nocy między 29 a 30 kwietnia wybuchł pożar na Małej Strusinie. Stało się to o godzinie 3:30, a tymczasem nasza straż pożarna przyjechała dopiero godzinę później, kiedy ogień już drugi dom ogarnął i kiedy ratunek już był bardzo utrudniony.

Takie spóźnienie nastąpiło dzięki bezradności naszych strażaków, którzy alarm fałszywie zrozumieli i zamiast na Małą Strusinę, pojechali w przeciwnym kierunku i dopiero po pół godzinie zorientowali się, że jadą właściwie na spacer.

Najlepiej chyba popisał się nasz budowniczy miejski p. Zaremba. Ten szanowny pan przypatrując się flegmatycznie, jak biedacy z płaczem wynosili z palących się i zagrożonych sąsiednich budynków swoje mienie, wołał do nich: „Skaranie Boskie, że te wszystkie domy się nie spaliły — prawdziwe nieszczęście!”

W lwowskiej radzie miejskiej na czwartkowym posiedzeniu postawił radny Riedl wniosek nagły, aby wysłać deputację do namiestnika, Koła polskiego i do ministra Piłtaka z żądaniem: subwencji rządowej na kanały i asanację miasta, sankcjonowania ustawy o podwyższeniu opłat miejskich od piwa sprowadzanego, odszkodowania za używanie ulic jako gościńców rządowych, podwyższenia subwencji rządowej na koszt utrzymania szkoły miejskiej im. królowej Jadwigi jako liceum, budowy kolei Lwów—Winniki—Podhajce w myśl żądań i interesów miasta, zaiesienia rampy kolejowej na Żółkiewskim.

Po dyskusji uchwalono nagłość oraz wniosek sam.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wniosek referenta w sprawie rozszerzenia gazowni miejskiej kosztem miliona koron.

Koncesjonowanie prywatnych zakładów telefonicznych. Ministerstwo handlu wydało pod datą 28 kwietnia b. r. rozporządzenie dotyczące koncesjonowania prywatnych zakładów telefonicznych. Według tego rozporządzenia będzie ministerstwo handlu, władza nadająca koncesje, których istnienie ograniczone jest na 5 lat. Koncesjonariusz będzie zobowiązany do opłacania rocznej należności, którą można będzie jednak opłacić przy zakładaniu telefonów dla celów pożyteczności ogólnej, np. pożarowych. Prywatne zakłady telefoniczne, telegraficzne i sygnałowe, umieszczane wewnątrz budynków albo placów murami obwiedzionych nie potrzebują koncesji. Rozporządzenie to, nie naruszające praw

już nabytych, wchodzi w życie z dnem 1 czerwca b. r.

Prawdziwy „Austriak”. O nowym kierowniku ministerstwa kolejowego, Wrble, pisze „Czas”, że jest on „prawdziwym Austriakiem”. Niewątpliwie, kwalifikacje do tego tytułu ma dobrze: jest narodowości niemieckiej, urodził się w Wenecyi, a nazwisko ma słowiańskie.

Zgromadzenie poufne odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 7 b. m. o godzinie 9½ rano, na którym tow. Horwitz wygłosi odczyt: „O kwestyi żydowskiej”. Wstęp za zaproszeniami za okazaniem legitymacji partyjnej. Zaproszenia wydaje się w Związku codziennie wyborców.

Zgromadzenie wyborców zwołał dr Adolf Gross na niedzielę o godz. 7½ wieczorem do sali hotelu „Union” w sprawie wyborów do rady miejskiej.

Ostre strzały na ćwiczeniach. Dnia 4 bm. odbywała straża krakowska ćwiczenia na Pasterniku. W czasie ataku 13 pułku na puł 56 padło kilka strzałów ostrych. Jedna kula przeleciała tuż nad głową feldmarszałka-porucznika Rummera von Rummershof, komentanta 12 dywizji pieszej; koń jego się spłoszył, generał bezzwłocznie zsiadł z konia, natychmiast dano trąbką sygnał zaprzestania ognia i przetrwano ćwiczenie. Odrazu skontrolowano karabiny celem zbadania, kto strzelał ostrymi nabojami. Nie zdołano jednak wykryć sprawcy.

Koncert p. Jadwigi Mrozowskiej zgromadził w sali „Sokoła” nader liczną publiczność, która owacyjnie oklaskiwała pp. Mrozowską, Ordonównę, Zelwerowicz, Stanisławskiego, Ładównę i Jana Górskiego za ich deklamacje, śpiew i grę, dając wyraz gorącej sympatii dla ulubionych artystek naszej sceny.

Sprostowanie. We wczorajszym sprawozdaniu z rady miejskiej w mowie tow. Daszyńskiego jedno zdanie skutkiem opuszczenia całego wiersza stało się niezrozumiałem. Powinno ono brzmieć: „I tak np. niejaki Józef Jarosz Rychter protestował w dziennikach, jakoby robił reklamę p. Kotarbińskiemu w „Gazecie narodowej”; tymczasem w rzeczywistości ów artykuł do „Gazety narodowej” pisał ten J. J. Rychter w kancelaryi teatru”.

Przeżytki średniowiecza. Galicya obfituje nietylko w archeologiczne zabytki, ale także w przeżytki średniowiecznej kultury, konserwowane niemniej skwapliwie jak i pierwsze. Opieką klerikalną i tolerancją ze strony władz świeckich cieszy się zwłaszcza barbarzyński zwyczaj bicia żydów w niedzielę palmową.

Ta tresura instynktów rasowej nienawiści doprowadza w niektórych miejscowościach do objawów wprost horendalnych. W Wieliczce naprzykład corocznie tam młodzieży chłopskiej z okolicznych wsi, zaopatrzony w t. zw. „palmy”, reb'one umyślnie z grubych kijów, po poświęceniu ich w kościele, rzuca się na przechodzących żydów i okłada ich beztłoniście. Znając grożące im niebezpieczeństwo, żydowscy mieszkańcy nie wychodzą formalnie w niedzielę palmową na ulicę, nie zabezpiecza ich to jednak, gdyż uprzywilejowani ekscedenci wdzierają się do handlowi i tam obrabiają żydowskich kupców. Tego roku pobito dotkliwie między innymi w własnych sklepach: S. Rosenzweiga, E. Joachimsmana, Merkusa Golda, N. Wachsmanna, na ulicy 75 letniego Sch. Rabera i wielu innych. Wszystko to działo się, jak corocznie pod okiem władz, policyi i żandarmery zachowała się zupełnie biernie wobec napastników; kiedy na wyraźne żądanie jednego z poszkodowanych żandarm aresztował ekscedenta, to niebawem puścił go, a zapytany dlaczego to robi, odpowiedział, że sam boi się.

Prawie corocznie udaje się deputacya do starostwa z prośbą o udzielenie ochrony, lecz patrol z 2 lub 3 żandarmów, gdyby nawet chciał interweniować, jest bezsilnym wobec masy. Oczywiście najskuteczniejszym byłoby wpływanie z ambony na ludność w tym kierunku, że nawet w niedzielę palmową nie wolno bić żydów, kler atoli skoro do tego czasu tego nie zrobił, nie jest interesowany w usunięciu tego „cywilizacyjnego zabytku”. Władze atoli powinny obmyśleć środki zapobiegające podobnym nadużyciom i obowiązkowo ich nie dopuścić. by w niedzielę palmową corocznie panował „stan wyjątkowy” w pewnych miejscowościach.

Kozaczko w Białymstoku. Korespondencya Czerzyńska donosi z Białegostoku, powołując się przytem i na prasę rosyjską, jak np. „Nowosti”, iż konsystujący w tem mieście kozacy dopuszczają się barbarzyńskich gwałtów i okrucieństw na ludności żydowskiej.

W czasie żydowskich świąt wielkanocnych wdierali się do synagog i bili modlących się tam. Powtarzają się wciąż ich napady nocne na przechodniów żydowskich, a nawet wdieranie się do domów, połączone z grabieżą. Szpital żydowski przy ul. Aleksandrowskiej przepełniony jest ofiarami napadów kozackich. Wielu ma głowy porozbijane nahaniami.

Zawieszenie Zankowa. „Nowa Reforma” donosi z Warszawy: Generał gubernator Maksymowicz zawiesił w urzędowaniu Zankowa, rewirwego, który w dniu 1 maja pierwszy strzelił do tłumów i spowodował rzeź.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. Sobota: „Bartosz Głowacki”, obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami Adama Staszycza. (Nowość).

Medziola o godz. 3 po południu: „Kościszko pod Białawicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, napis W. A. Lasota. — O godz. 7 wieczorem: „Uczta Henodady“, poemat dramatyczny w 8 aktach z intermediami Jana Kasprowicza.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bartosz Głowiński“, obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami Adama Staszczki. — O godzinie 7 wieczorem: „Wallensteina“, tragedia w 5 aktach Fr. Schyllera.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 5 po południu dalszy ciąg odczytu p. Mołotowskiej: „O estetycznym wychowaniu (muzyka i literatura dziecięca)“. Wstęp dla członków 10 ct., dla gości 20 ct.

Poranek literacko-muzykalny odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Kłosa Kleina na fundusz prasowy „Robotnicy“, miesznika poświęconego interesom kobiet pracujących. Zaskarży współudział przyrzekli artyści teatru miejskiego pp. J. Mrozowska i Al. Zelwerowicz, oraz artyści-amatorowie p. Ripper, Zarliński i Ornowski. P. Wilhelm Feldman wygłosi zagajenie: „Z chwili obecnej“. Bilety po cenie 1 K 50 h, 1 K i 50 h na 10 miejsc. Wstęp dla członków 10 ct., dla gości 20 ct. Blizsze szczegóły doniosła afisze.

XV. konkurs Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie. Firma H. Altenberga we Lwowie, przystępując do wydziału p. t. „Kultura Polska“ w formie riewielkich książek, mających się ukazywać w pewnych odstępach czasu, ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ konkurs drukarski na urządzenie egzemplarza takiej książki na warunkach następujących: Konkurs składa się z dwóch części: 1) Okładki zewnętrznej i 2) papieru okładowego wewnętrznego (tak zw. „Vorsatzpapier“).

1) Rysunek okładki, rozmiaru 13 x 16, 5 cm. ma zawierać napis „Kultura Polska“, Tom —, z pozostawieniem miejsca na tytuł i nazwisko autora, wzmiankę firmę: H. Altenberg we Lwowie; na grzbiecie książki, grubości 1 cm., który może być również ozdobiony, ma być pozostawione miejsce na tytuł książki, zaś na tylnej stronie okładki mają być umieszczone inicjały firmy: H. A.

2) Rysunek papieru okładowego wewnętrznego ma zawierać na lewej stronie, to znaczy na wewnętrznej stronie okładki, „ex libris“, z pozostawieniem miejsca na wpisanie nazwiska posiadacza książki. Rysunki mają być zastosowane do wykonania za pomocą zwykłych litów cyrtowych (bez siatki) w jednym kolorze, przyczem winien być również zaprojektowany kolor tła papieru. Rozmiary rysunków: dwa naturalne wielkości, to znaczy 26 x 33 cm. i połowa 2 cm.

Nagroda za całość (okładka i papier okładowy) wynosi 800 K. W razie jeśli zostanie uznana za dobrą tylko jedna część konkursowej pracy (któregośkolwiek z autorów, nagroda może być podzieloną w ten sposób, że autorowie proponowanych do nagrody prac otrzymają: za okładkę 200 K, za papier okładowy 600 K. Pożądanym jest jednak uzyskanie za pomocą konkursu całości jednego autora.

Nagrodzone prace zostają własnością firmy H. Altenberga, która zastrzega sobie nadto prawo pierwszeństwa w nabywaniu innych prac na konkurs nadejdących.

Śęd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, w skład której zaproszony też będzie przedstawiciel firmy H. Altenberga. Członkowie stałej komisji rozpoznawczej Towarzystwa, którzy sami stają do konkursu, udziału w sędzie nie biorą.

Termin dla nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, Wolska 14 w Krakowie, upływa dnia 15 czerwca b. r. w południe. Termin ten oznacza nie czas wysłania pracy na konkurs, lecz czas otrzymania jej w Towarzystwie.

Gubryelski kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianino, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — gotówkę i na spłaty — bez zaliczek.

Nowe starcia w Łodzi.

Łódź, 4 maja.

Starcie z wojskiem na szosie Rokicińskiej. — Zwycięstwo naszych. — Zamachy na policy. — Patriotyczna manifestacja 3 maja. — Zabici i ranni.

Pierwszego Maja na szosie Rokicińskiej zebrały się tłumy ludzi i czekały na manifestantów. Bo pomyślano pogłoskę, że będą tamtędy szły dwa pochody, jeden z Włdżewa, drugi z Łodzi i „oba standardy mają się połączyć“. Przybyli również oddziały kozaków i dragonów.

Kozacy w celu rozpędzenia ludzi puścili się koniem prosto w tłum; na razie powłódo im się to, ale po chwili tłum się zebrał znowu, powyciągał kamienie z bruku i zaczął nimi razić żołnierzy; kobiety znosiły kamienie na kupy i pomagały mężczyznom. Wojsko dało salwę, ale raniłony został tylko jeden człowiek, bo lud obrał sobie dobre pozycje za murami. Natenczas z dwu stron kamienie zaczęły prażyć wojsko; jeden kozak został zabity z rewolweru i dwóch ciężko rannych kamieniami; raniłony też został officer dragonów i jeden dragon.

W miejscu tym buduje się nowy dom, otóż młodzież robotnicy obrali sobie ten dom za barykadę i kamieniami napędzili wojsko. Później nazwali nasi więcej kamieni i czekali na wojsko, ale kozacy i dragoni już odjechali i nie wrócili więcej. Nastroj ludności bardzo rewolucyjny, były takie zdarzenia, że ludzie siadali na kamieniach; czekali na wojsko i mówili: niech ze dwóch zabije, a potem to mogę umrzeć.

1 maja w różnych punktach miasta ranni na znaczłą ilość kozaków i dragonów. Pomimo dotkliwych strat i z naszej strony usposobienie ludności dobre.

3 maja o godz. 8 1/2 rano na rogu ul. Średniej i Wschodniej przed apteką Haremską do 12 rano do rewolweru, z których 4 go trafiły. Waleśiono go do apteki ze słabymi znakami życia, podobno już umarł. Sprawca zamachu uciekł. Nazwisko rewolwerowego Poniatowski.

Wieczorem tego samego dnia na ul. Mikołajskiej został obity kijami szpicał Kamiński. Z rozciętą głową zabrał go pogotowie.

W dniu 1 maja na ulicy Głównej strzelono do komisarza; strzał chybił.

3 maja w kościele św. Krzyża na ulicy Mikołajewskiej zebrała się grupka patriotów i po majowym nabożeństwie wieczorem o godz. 8 1/2, zaśpiewali „Boże coś Polskę“. Władze sprowadziły kozaków; ktoś strzelił do kozaka. Kozacy dali ognia: 5 osób padło ciężko rannych, z tych 2 zmarli. Wśród ludu wywołało to ogromne wzburzenie. R.

Nowość!

Nowość!

Portret pośła Ignacego Daszyńskiego

Artystycznie wykonana heliografiura w formacie 13 x 42 cm

Cena 1 K, z przesyłką 1 K 20 h, z przesyłką poleconą 1 K 45 h

Za przesyłki niepolecone nie odpowiadamy.

Niewielka ilość egzemplarzy została wydana na prawdziwym japońskim papierze po cenie 40 koron.

Administracja „Naprzodu“
Kraków, Sławkowska 29.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 5 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po godz. 10. — Po odczytaniu interpelacji i wniosków przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad

taryfą cłową.

Tow. poseł Seitz oświadcza, że socjaliści głosować będą przeciw taryfie cłowej, która jest tylko środkiem wyzysku klasy robotniczej przez obszarników.

Po przemowie pośła Schrotta przemawiał poseł Stein i wykazywał braki projektu taryfy cłowej, wynikające z dualizmu, oraz omawiał szkody, wynikające ze wspólności cłowej, przyczem domagał się gospodarczego rozdziału od Węgier, chyba, że dochód z cel nie będzie używany na wspólne cele.

Poseł Kolischer polemizował z wywodami pośła Seitz'a i bronił cel agrarnych, koniecznych (!) dla ochrony rolnictwa, gdyż w przeciwnym razie, jak np. w Anglii, rolnictwo upadnie.

Na tem posiedzenie przerwano; następne jutro.

Walka językowa w Czechach.

Wiedeń, 5 maja. Posłowie niemieccy z Czech odbyli dzisiaj posiedzenie celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich rozstrzygnięć trybunału administracyjnego i trybunału państwowego co do czoskiego języka krajowego w niemieckim obszarze językowym. Uchwalono wydać odezwę do ludności, oraz ułożyć memoriał w kwestyi językowej i domagać się ustanowienia języka niemieckiego jako języka państwowego. Celem wykonania powyższych uchwał wybrano komisję.

Izba panów.

Wiedeń, 5 maja. Posiedzenie Izby panów rozpoczęło się o godzinie 1 1/2. Nowomianowany minister obrony krajowej Schönaich, oraz kierownik ministerstwa kolejowego Wrba, przedstawili się Izbie. Hr. Harrach, jako przewodniczący komisji skarbowej postawił wniosek, aby na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby postawić także przedłożenie o używaniu odpisów długu zakładu kredytu komunalnego na cele zakładowe i pupilarne, oraz przedłożenie o przydłużeniu mocy udogodnień podatkowych dla dotkniętych trzęsieniem ziemi okręgów Krainy i Styrii. Wniosek ten przyjęto. Z porządku dziennego członek Izby Mattusch referował o ustawie czekowej i polecał przyjęcie jej w brzmieniu, uchwalonem przez specjalną komisję Izby panów. Projekt ustawy przyjęto bez dyskusji w w drugim i trzecim czytaniu.

Przyjęto również bez dyskusji w wszystkich czytaniach przedłożenie o wykupnie przez państwo pierwszej węgiersko-galicyjskiej i węgiersko-zachodniej kolei.

Członek Izby Walterskirchen referuje ustawę o podwójnych wojskowych i poleca przyjęcie jej w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów przy przywróceniu § 2 w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Hr. Dominik Hardegg wyraża życzenie, aby objawione przez Izbę posłów życzenia w kierunku ochrony rolnictwa były uwzględnione w drodze odpowiednich rozporządzeń. Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Przyjęto również załatwiony już przez Izbę posłów projekt ustawy o przedłużeniu mocy ustawy o kolejach lokalnych oraz dwa projekty ustaw wymienione na początku sprawozdania, w wszystkich trzech czytaniach.

Członek Izby Schönborn zdaje sprawę imieniem komisji prawniczej o ternie celem obsadzenia posady stałego członka trybunału państwowego, poczem dokonano wyboru. Po dokonaniu uzupełniających wyborów do komisji posiedzenie o godzinie 2 45 zamknięto.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Z CARATU.

Agitacja socjalistyczna wśród wojska.

Z Łomży donoszą nam, że dnia 29 kwietnia, kiedy wojsko przeznaczone na daleki Wschód, szło szosą z Łomży do najbliższej stacji kolejowej, dowodzący jednym z oddziałów wojska officer kazał zaarrestować przejeżdżających obok szeregów na rowach dwóch uczniów gimnazjalnych z Łomży, Mieczysława Ozarnieckiego i Henryka Supińskiego, oraz dwóch studentów uniwersytetu warszawskiego Jerzego Mączewskiego i Majzla, pod zarzutem rozbawiania żołnierzom odezów socjalistycznych w języku rosyjskim. Publiczność urządziła aresztowanym owację.

Z Warszawy.

Warszawa, 6 maja. (Pet. ag. telegr.). We czwartek wieczorem tłum ludzi zaatakował na ulicy Leszno patrol, aby uwolnić kilku aresztowanych. Dwie osoby odniosły rany, jedna od kuli, druga od szabl.

Warszawa, 6 maja. Onegdaj wieczorem rzucono na ulicy Marszałkowskiej bombę na patrol. Bomba jednakże nie wybuchła.

Katowice, 6 maja. „Katt. Ztg“ podaje jeszcze nieznany szczegół o onegdajszych zajściach w Warszawie. Mianowicie donosi, że gdy na ul. Marszałkowskiej rzucono bombę pod przejeżdżający oddział kozaków, patrol wojskowy z dobytymi pałasami rzucił się ślepo na ludzi. Zraniono dwoje dzieci, 9 i 11-letnie, oraz 2 osoby, zupełnie niewinne, które właśnie przybyły z prowincji.

W Kaliszu.

Kalisz, 6 maja. (Ros. ag. tel.). W fabrykach, w których pracę przerwano, zaczynają podejmować ją na nowo. Spokój panuje wszędzie, mimo to zdarzają się wypadki obrzucania patroli nocnych kamieniami.

Na kościele św. Józefa nieznani sprawcy poczynili uszkodzenia, aby się zdawało, że są to ślady kul karabinowych.

Demonstracyjny pogrzeb.

Wiedeń, 6 maja. „Mittags Zeitung“ donosi z Kalisza: Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar, zastrzelonych w kościele. Pogrzeb był wspaniałą demonstracją narodową. Niezliczone tłumy ludności wszystkich stanów wzięły udział w pogrzebie, sklepy i warsztaty pozamykano. Straż ogniowa pełniła straż honorową. Trumny przyozdobiono kwiatami i wiencami. Policyi nie było widać.

Zamach na policmajstra.

Petersburg, 6 maja. Gdy onegdaj wieczorem powóz z policmajstrem Hirschfeldem przejeżdżał przez most, robotnicy dali do powozu trzy strzały rewolwerowe. Jeden strzał zranił lekko Hirschfelda.

Zamknięcie szkół wyższych.

Petersburg, 6 maja. (Pet. ag. tel.). Komitet ministrów powziął następujące uchwały w sprawie zamknięcia szkół wyższych:

W zakładach, w których zawieszono wykłady, egzaminów nie będzie w tym roku. Wszystkie zakłady pomocnicze (internaty, kuchnie studenckie i t. p.) zostają zamknięte. Gdyby w jesieni nanka normalnie się nie rozpoczęła, profesorowie i studenci mają być natychmiast oddaleni. Kierownicy zakładów mają przedłożyć plan nauk, któryby powetował stratę w wykładach oraz opracować projekty celem ułatwienia młodzieży wejścia do zakładów.

Uchwałę tę zatwierdził car 29 kwietnia.

Koniec strejku rolnego na Podolu rosyjskiem.

Lwów, 5 maja. Do „Słowa polskiego“ telegrafują z Husiatyna, że nagle strejk rolny w całej okolicy nadgranicznej Podola rosyjskiego bez żadnej widocznej przyczyny zupełnie ustał. Ludność wróciła do pracy i zapomniała niezamącony zupełnie niczem spokoj. Nikt nie jest w stanie wytłómaczyć sobie przyczyny tej nagłej zmiany.

Wykrycie bomb i broni.

Odessa, 5 maja. Na ulicy Deribassowskiej aresztowano wczoraj osobę, przy której znaleziono bombę lydditową. Przy ulicy Ziemskiej odkryto tajemny skład broni.

Rozruchy.

Petersburg, 5 maja. Według doniesienia z Melitopola, przyszło tam ostatniego poniedziałku do zaburzeń, podczas których znęcano się nad żydami. Niszczono mienie zarówno żydowskie, jak chrześcijańskie. Zrabowano i spalono szereg straganów. Wojsko przywróciło porządek.

Wejna rosyjsko-japońska.

Przed bitwą morską.

Singapore, 5 maja. (B. Reuters). Trzecia eskadra rosyjska, składająca się z 6 okrętów wojennych i 4 okrętów transportowych, przepłynęła dziś koło Singapore o godzinie 5 1/2 rano.

Paryż, 6 maja. Agencja Havasa donosi z Petersburga: Ponieważ rząd rosyjski z powodu zajęcia w zatoce Kamran udzielił Rożestwenskiemu ścisłych wskazówek co do uznawania francuskiej neutralności, nie przypisują poważnego znaczenia doniesieniu, jakoby Japonia twierdziła, że Rosyanie ponownie naruszyli neutralność.

Paryż, 6 maja. Jak słychać, japońskie poselstwo zamierza wnieść protest z powodu otrzymania wiadomości, że flota Rożestwien-

skiego d. 30 kwietnia znajdowała się w porcie Dayot w zatoce Cenghoi. Poseł japoński zwrócił już na to uwagę ministra Delcassego. Jak słychać, rząd francuski polecił admirałowi Jonquieres zbadać tę sprawę i czuwać nad przestrzeganiem neutralności.

Armada rosyjska.

Biuro Reutersa donosi, iż na południowym wybrzeżu chińskim w ostatnim tygodniu szalał tajfun. Jak słychać, porwał on flotę bałtycką i kilka mniejszych jej okrętów odłączył od głównej eskadry.

TELEGRAMY.

Walka o Kasę chorych.

Drohobycz, 5 maja. (Telegr. „Naprzodu“). Starosta Bobrzyński odroczył samowolnie wybory do Kasy chorych w Boryslawiu z niedzieli 7 maja na zwykły dzień 23 maja. Jest to ustępstwo dla kliki propinacyjnej. Drohobyckie wybory 9 maja. Zarząd nie wydaje legitymacji.

Włec miast.

Wiedeń, 5 maja. Dzisiaj rozpoczęły się na ratuszu obrady V austriackiego zjazdu miast. Między innymi reprezentowane są także miasta Lwów i Kraków. Na porządku dziennym znajduje się także sprawa sanacji finansów gmin Berna i Krakowa. Prezesem wybrano dra Godzimir Małachowskiego.

Podróż szacha perskiego.

Petersburg, 5 maja. Agencja rosyjska donosi z Teheranu: Tutejsi poważni kupcy bojąc się, aby w czasie nieobecności szacha nie wymuszono na nich podatków, schronili się do świętego miasta Abdon-Asil, 11 klm. od Teheranu oddalonego, aby w ten sposób zaprotestować przeciw podróżom szacha. Regent namówił ich jednak do powrotu i do podjęcia handlu na nowo. Bazary były przez 5 dni zamknięte.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

> Baczność stolarze! We wtorek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z VII kongresu robotników drzewnych. Sprawa bardzo ważna! Zarząd prosi wszystkich członków o przybycie.

> Posiedzenie zarządu „Trzeźwości“ w Krakowie odbędzie się we wtorek 9 maja o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p.

> Gorlice. Stowarzyszenie ogólnozawodowe „Postęp“ urządzi dziś, w sobotę, w lokalu własnym zabawę z tańcami. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla członków 1 K, dla obcych 1 K 50 h, dla pań 50 h. Muzyka kolejarzy z N. Sącza.

NADESLANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada.)

Pomiędzy naturalnymi wodami szczawowymi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna
szczawa podług analiz
naszych pierwszych powag
jakościowo naczelnie miejsce.

Główny skład w Krakowie, Grodzka 48.

Dr Albert Süsskind

b. asystent Uniw. Jagiell.

ordynuje jak w latach ubiegłych w Karlsbadzie

Sprudelstrasse, „Amerikaner“.

Dr Zygmunt Steuermark

mieszka obecnie przy ulicy Starowiśnej Nr. 1

(naprzeciw głównej poczty).

Dr S. Ł. Schorr

przeniósł się z Kołomyi i otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 9.

Baczność kolejarze!

Największe korzyści daje kolejarzom ubezpieczenie się na życie w instytucji, założonej przez samych kolejarzy i w pozostającym pod jej zarządem

TOWARZYSTWIE

asekuracyjnem, oszczędnościowem i zaliczkowem „FLUGRAD“

Niechaj każdy z Kolegów zwraca się w sprawach ubezpieczeniowych tylko do tej instytucji!

Statuty i informacje wysła się na żądanie odwrotnie.

Z koleżeńskiemu pozdrowieniem

Zarząd Towarzystwa

asekuracyjnego, oszczędnościowego i zaliczkow.

„FLUGRAD“

Za treść ogłoszeń Redakcyja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Walne Zgromadzenie

Członków Banku ludowego w Krakowie

stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 14 maja 1905 o godzinie 6 1/2 wieczorem w sali Rady wyz. w Krakowie, przy ul. Podbrzezie Nr. 4, I. piętro

z następującym porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z przedłożeniem bilansu za rok 1904.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej i komisji kontrolującej, i udzielenie absolutorium zarządowi tudzież uchwała co do zatwierdzenia bilansu.
4. Wybór 5 członków Rady nadzorczej.
5. Wybór 3 członków zarządu.
6. Zmiana statutu.
7. Wnioski członków.

Według § 23 statutu obecne Walne Zgromadzenie ważnem jest bez względu na komplet, zaś zmiana statutu może przyjść ważnie do skutku, jeżeli jedna dziesiąta część członków będzie obecna.

Zarząd Banku ludowego w Krakowie.

Młody człowiek

(izr.) obeznany dobrze z rachunkami kupieckimi znajdzie natychmiast pomieszczenie we większym domu bankowym w Krakowie z płacą miesięczną 50—60 koron. 283 Oferty pisemne należy nadesłać do działu inseratowego „Naprzodu”.

1905

1905

Kalendarzyk bankowy zawierający wsak- zówki dotyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa agentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodnie spłaty miesięcznie. 648

Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego! Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.

Fabryka

wagonów i maszyn
W SANOKU

przyjmie stolarzy maszynowych, zdolnych ślusarzy wagonowych. — Pierwszeństwo otrzymają ci, którzy dłuższy czas pracowali w fabrykach wagonów; kotlarzy do robót żelaznych i samodzielnych kowali (Feuerburschów). 276

Potrzeba

261

2 zdolnych czeladników szewskich dla obuwia galanteryjno-damskiego na stałe, za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

Wincenty Wejers, Kraków
ul. Tomasza 9 (róg Sławkowskiej 8).



Rynek 41, Linia A-B

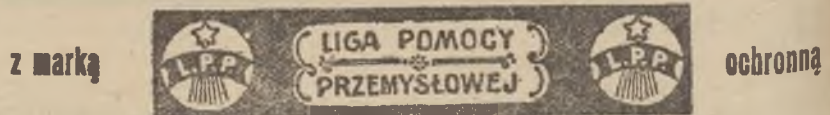
poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cyliny
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redcel
Necessary do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytenierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Kupujcie bibułki cygaretowe

„NADZIEJA” i „PRZYSZŁOŚĆ”



które są wyrobem galicyjskim.

Wszędzie do nabycia.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu świętości fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka. tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny

szielkowy

obustron. jednako-

kowy, w pięknych

prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, redziny renie, łabędzie, paw, jelen, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką postać po złr. 2-50.

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka [tylko 70 ot. sztuka]

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 180

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancją, na wy-
płat w małych ratach —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU.

Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że wróciłem do Krakowa i na nowo założyłem zakład zegarmistrzowski, w którym sprzedaję zegary, zegarki i wyroby jubilerskie wyłącznie ze sławnych i pierwszorzędných fabryk, po cenach fabrycznych bez konkurencji.

Reperacje uskuteczniam jak najdokładniej i bardzo tanio. Polecając się nadal łaskawej pamięci, upraszam o liczne odwiedziny. 267

Z wysokiem poważaniem

Michał Pemper

ulica Grodzka, L. 4,
w pobliżu Rynku Głównego.

Poszukujemy

inteligentnego mężczyzny z dobrą reprezentacją do regularnego wiedzania naszych stałych agentów w zachodniej Galicyi. Urzędnik do podróży ma oprócz organizacyj być czynnym krótki czas wspólnie z agentem.

Pisemne lub ustne zgłoszenia „Dyrekcji filii Towarzystwa im. Gizele” w Krakowie ulica Floryańska.

„GLOBUS”
ekstrakt do czyszczenia.

Kilka zdolnych panien znajdzie zatrudnienie w pracowni kien damskich

Maryi Künstlinger
w Krakowie,

przy ulicy Dietlowskiej l. 73.

Proszę zawsze Wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem” lub „kosą”

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła i świec
Szymona Munka w Zywie 570

(założonej w roku 1846). Próbkę i cenniki darmo.

102 własnych sklepów

Męskie złr. 2-90
buciki na gumach trwałe

Męskie złr. 3-25
buciki do sznurowania mocne

Męskie złr. 4-50
buciki do sznurowania ze skóry la Box

Męskie złr. 4-75
buciki do sznurowania chevronaux z wysok. obcasami



Doskonałą i praktyczną

okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcji.

Alfred Fränkel Sp. kom.

w Krakowie jedyne filie:

Rynek gł. 14 (gdzie dawniej F. Eile) i ul. Grodzka 34.



Damskie złr. 2-60
buciki na gumach silne

Damskie złr. 2-90
buciki na gumach z czarnej lub żółtej skóry

Damskie złr. 3-25
buciki na guziczki czarne

Dziecięce i Panieńskie
buciki do sznurowania i zapinania ze silnej skóry, począwszy od złr. 1-

1500 robotników i urzędników